Nr 73. Kraków, Piątek dnia 29 Marca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie zlr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie zlr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odpowiedź hrabiemu Nigrze.

II.

Austrja, według zapowiedzi ks. Metternicha, zajęła stanowisko neutralności zbrojnej i hr. Beust 19 lipca 1870 r. uwiadomił ambasadora angielskiego, lorda Bloomfielda, że na radzie pod przewodnictwem cesarza, uchwalono neutralność Austrji a pewne środki celem jej zagwarantowania zostały przedsięwzięte. Rząd austrjacki nic nie ogłosi publicznie i tylko zawiadomi o tem postanowieniu ajentów dyplomatycznych. Lord Bloomfield zapytał hr. Beusta, czy Austrja zamyśla zmobilizować armję? Tenże odpowiedział, iż armja musi być postawioną na stopie wojennej i w tym celu robią się przygotowania, a głównie zarządzono zakupno koni, aby w danym razie mogła czynnie wystąpić.

W dniu 20 lipca hr. Beust wystosował następującą depeszę do ks. Metternicha, żeby ją poufnie odczytał ks. Gramontowi: „Hr. Vitzthum złożył mojemu władcy słowne oświadczenia cesarza Napoleona. Proszę więc zapewnić cesarza i jego ministrów, że wierni naszym zobowiązaniom, uważamy sprawę Francji, jako własną i będziemy się starali pomódz do powodzenia w granicach możebnych“.

Hr. Vitzthum i baron Vimercati udali się do Florencji i przedłożyli królowi Wiktorowi Emanuelowi plan wypracowany przez gabinet wiedeński. Wiktor Emanuel 26 lipca wysłał list do cesarza Napoleona:

„Pospieszam uwiadomić Waszą Cesarską Mość, że Austrja zaproponowała mi wspólną neutralność zbrojną. Sprawa ta ułatwi nam w razie rozwinięcia się wypadków wejście do trójprzymierza. Za pomocą dzienników przygotowuje się już opinja publiczna. *Wiktor Emanuel*“.

W 1869 r. nastąpiło już porozumienie między trzema mocarstwami w razie wybuchu wojny Prus z Francją, na następujących warunkach: 1) Austrja i Włochy zapowiedzą neutralność zbrojną i postawią swoje armje na stopie wojennej. 2) Zawezwą Prusy do utrzymania *statu quo* w Niemczech, zastrzeżonego traktatem pragskim. 3) W razie odmowy Prus, Austrja i Włochy ogłoszą przymierze z Francją i wejdą na linję bojową. Armja włoska przekroczy granicę austrjacką w sile 100.000 ludzi i zajmie Monachjum. Austrjacy ufortyfikują się w Czechach i podadzą Włochom rękę w Bawarji. Król włoski przyrzekł natychmiast wysłać 60.000 żołnierzy a resztę 40.000 w kilka dni. Austrja jednak zadeklarowała, że dopiero będzie gotową na początku września.

Książę Gramont oświadczył posłom obydwóch państw, że to nie jest trójprzymierze, lecz konwencja zawarta między Włochami a Austrją, co prawda w celu niesienia pomocy Francji, ale ta pomoc odłożoną jest na czas późniejszy. Posłowie odpowiedzieli ministrowi spraw zagranicznych, że na mocy wypowiedzenia wojny, Francja rzuciła pierwsza rękawicę i gdyby obydwa mocarstwa chciały odrazu czynnie wystąpić, Austrja mogłaby być jednocześnie napadniętą przez Prusy i Rosję. Tymczasem neutralność zbrojna pozwala na mobilizację, bez wypowiedzenia wojny.

Gabinet wiedeński zajmował się równocześnie sprawą papieską a hr. Beust wysłał taką depeszę do księcia Gramont: „W dniu, w którym Francuzi opuszczą państwo Kościelne, Włosi mogą zająć prowincje pełnem prawem, jeżeli na to zgodzi się Francja i Austrja“.

Kwestja ta była już załatwioną listownie, między cesarzem Napoleonem a królem Wiktorem Emanuelem. Francuzi mieli opuścić Rzym, a Włosi powinni uszanować konwencję z 24 września 1864 r. Książę Gramont zwrócił na to uwagę ks. Metternicha, ale ten odpowiedział, iż prawdopodobnie w tej sprawie gabinet florencki porozumiał się tajemnie z Wiedniem. Książę miał słuszność, gdyż d. 25 lipca król wyraził życzenie ambasadorowi francuskiemu Malaretowi, aby cesarz Napoleon pozwolił mu zająć niektóre punkta strategiczne w państwie Kościelnem, w razie gdyby bandy rewolucyjne napadły dziedzictwo papieża. W tym wypadku zastąpiłby Francuzów i udzieliłby opieki Ojcu św. Malaret odrzekł, iż podobny krok równałby się unieważnieniu konwencji i nie byłby godnym wielkiego narodu i wielkiego króla. Ambasador francuski wyraził królowi, że kwestja rzymska powinna zostać na uboczu i być zupełnie obcą teraźniejszym negocjacjom tyczącym się trójprzymierza.

— I ja tak sądzę — odpowiedział król — i chcę iść do samego końca.

Książę Metternich miał słuszność. Kawaler Artom poddał myśl hr. Beustowi, aby ten postarał się rozwiązać kwestję rzymską. Vimercati również tego zażądał. Tymczasem w ambasadzie włoskiej w Paryżu zaprzeczano wszystkiemu i ks. Gramont, nie chcąc pozostać w niepewności, polecił Malerotowi, iżby ten otwarcie się rozmówił z królem Wiktorem Emanuelem i ministrem spraw zewnętrznych, hr Viscontim-Venostą. Obydwaj przyparci do muru, przyrzekli kategorycznie, że trzymać się będą konwencji wrześniowej.

W dniu 1 sierpnia Vimercati powrócił z Wiednia i przywiózł gotowy traktat do podpisania między Francją, Włochami i Austrją, zawarty w czterech paragrafach. Traktat zobowiązywał Włochy i Austrję do utrzymania neutralności zbrojnej do chwili, w której Austrja będzie zupełnie przygotowaną do wojny. Wtenczas obydwa mocarstwa wystąpią na linję bojową. W traktacie znajdował się punkt, że Austrja postara się u cesarza Napoleona wymódz na nim łagodniejsze warunki co do załatwienia sprawy rzymskiej. Książę Gramont sprzeciwił się temu punktowi. Vimercati udał się do Metzu, gdzie przebywał cesarz Napoleon i ten nie chciał podpisać traktatu z powodu tego paragrafu, mimo najgorętszych nalegań księcia Hieronima Napoleona.

Tymczasem wypadki następowały po sobie z szybkością błyskawiczną. W dniu 4 sierpnia zaszła bitwa pod Wissenburgiem. Szóstego sierpnia MacMahona pobito pod Wörth. Król włoski o przegranej dowiedział się wieczorem w teatrze. Opuścił natychmiast teatr i wrócił do pałacu Pitti a rzuciwszy się na fotel rzekł: „Biedny cesarz, ale mnie się udało wymknąć szczęśliwie!“

Od tej chwili usiłował rząd włoski zerwać ten traktat, jakkolwiek niepodpisany, ale zawsze obowiązujący. Z kłopotu tego wyratowała go Anglja. Ta utworzyła ligę neutralną, do której weszły Włochy. Na żądanie pomocy zbrojnej Visconti Venosta zawsze odpowiadał posłowi francuskiemu, iż teraz Włochy bez Anglji nic uczynić nie mogą, gdyż są z nią związane umową. Austrja odosobniona nie mogła nic przedsięwziąć.

Trzy kopje traktatu były zrobione. Jednę wręczono cesarzowi Franciszkowi Józefowi, drugą królowi Wiktorowi Emanuelowi, trzecia znajdowała się w Chislehurst, lecz została skradzioną przez policyjnego ajenta francuskiego, którego Thiers wysłał jako służącego.

Dwadzieścia pięć lat upływa od tych smutnych wypadków i hr. Nigra niepotrzebnie odgrzebał z popiołów owe przykre wspomnienia, które wykazują tylko wielką niewdzięczność Włochów, dziś najbardziej zażartych nieprzyjaciół Francuzów, którym zawdzięczają wolność i skonsolidowanie narodu. O nas, Polakach, także nie zapomniano i cesarz Napoleon, chcąc sobie zapewnić neutralność Rosji, z całym cynizmem oświadczył, iż uważa sprawę polską jako raz na zawsze pogrzebaną. Ale Nemezis istnieje na świecie i ten, który najwięcej się przyczynił do rozszerzenia klęski powstania polskiego w r. 1863, sam marnie zginął.

RADA PAŃSTWA.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 27 marca.

(*Sm*). Wszczętą dziś walkę krasomówczą z powodu rozprawy nad tymczasowym budżetem zapoczątkowała opozycja na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego. Przy obradach nad rozdziałem „wyznanie“, zapytał poseł młodoczeski Kaizl ministra oświaty i wyznań Madeyskiego, czy prawdą jest, co dzienniki, mianowicie *N. Fr. Presse* szczegółowo i kilkakrotnie donosiła o posłannictwie kardynała Schönborna do Rzymu. Mowca nie chce dotykać tego kroku, podjętego przez kilku biskupów. Jednak w dziennikach była także wiadomość, iż rząd udał się z prośbą do Watykanu o jego mięszanie się, a więc mięszanie się obcej władzy do austrjackich wewnętrznych stosunków stronnictw, zatem o mięszanie się, które oznacza niebezpieczeństwo dla państwa. Ponieważ rząd temu nie zaprzeczył, przeto mowca zapytuje ministra, czy nie mógłby on dać wyjaśnienia w tej wielce niemiłej sprawie. Minister Madeyski podniósł w swej odpowiedzi, iż krok podjęty przez biskupów, jak to sam mowca zaznaczył, nie może stanowić przedmiotu rozprawy w wydziale. Co do prawdziwości rozmaitych doniesień o uproszonem mięszaniu się Watykanu w austrjackie stosunki stronnictw, oświadczył minister, iż nie jest w położeniu dać co do tego żądanego wyjaśnienia. P. Kaizl zaznaczył, iż taką odpowiedź uważa za potwierdzenie owych doniesień, poczem wydział budżetowy zastanawiał się nad petycją wiedeńskiego stowarzyszenia św. Cyryla i Metodego, żądającą, z powołaniem się na fakt, iż w Wiedniu mieszka 250.000 Czechów, żeby w każdej wiedeńskiej parafji znajdował się duchowny, znający język czeski i żeby w każdej szkole ludowej udzielano też nauki języka czeskiego. P. Fuchs, jako sprawozdawca, wniósł, żeby tę petycję oddać rządowi ze szczególnem poleceniem uwzględnienia. Pp. Beer i Exner sprzeciwiają się temu, twierdząc, co jest oczywistą nieprawdą, iż w Wiedniu nie ma więcej Czechów, niż 80.000, rozrzuconych po wszystkich dzielnicach miasta. P. Exner stawia wniosek przejścia nad petycją do porządku dziennego. Pp. Morsey, Kljun, Kaizl i Gregorec popierali wniosek sprawozdawcy. Minister Madeyski, zabierając głos w tej sprawie, był zdania, iż cele wymienionego stowarzyszenia sprzeciwiają się postanowieniom państwowej ustawy o szkołach ludowych, poczem sprawozdawca Fuchs złagodził swój wniosek w tym kierunku, iż rzeczoną petycję wręcza się bez szczególnego polecenia rządowi. Wydział przyjął ten wniosek.

Wczoraj załatwiła Izba poselska wszystkie paragrafy nowej ustawy podatkowej, odnoszące się do podatku zarobkowego z wyjątkiem kilku, które w celu poprawy odesłane zostały do wydziału. Potem urwano dalszy tok rozprawy szczegółowej nad przeobrażeniem podatków i wzięto pod obrady przedłożenie rządowe o upaństwowieniu telefonów w Wiedniu. Stronnictwo antysemickie sprzeciwiało się upaństwowieniu w warunkach przez rząd przedłożonych.

Rzecznik antysemitów, dr Gesmann, napiętnował w dosadnych wyrazach, podnosząc, iż niesłychane oszukaństwa zdarzyły się w tem Towarzystwie. Rząd obejmuje urządzenia telefoniczne za bardzo wysoką cenę, co państwu szkodę przynosi. Izba uchwaliła upaństwowienie w warunkach przez rząd ustanowionych. Potrzebnej na ten cel pożyczki dostarczy pocztowa Kasa oszczędności.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 10 przedpołudniem, od razu rozprawą nad tymczasowością budżetową.

Do głosu zapisani przeciw: pp. Eim, Lueger, Romańczuk, Biankini, Kaiser, Roskoschny, Schlesinger, Scheicher, Rigler, Forreger i Pernerstorfer; za: Stalitz, Bohaty, Pollak, Richter, Salvadori, Menger, Kraiński, Popowski, Czaykowski, Struszkiewicz, Demel, Fournier, Eugenjusz Abrahanowicz i Russ.

Sprawozdawcą jest p. Szczepanowski.

Stronnictwa sprzymierzone chciały koniecznie dziś zakończyć rozprawę. Jednak wobec zachowania się opozycji, zgłoszonej licznie do głosu, będzie to niepodobieństwem. Byłoby dobrze, gdyby jutro skończyć zdołano rozprawę. Ostatecznie zgodzono się, żeby po pięciu mowców z obydwóch stron przypuszczono do głosu, co, doliczywszy do tego mowę sprawozdawcy, a prawdopodobnie i ministra skarbu, zabierze dwa długie posiedzenia.

Pierwszym mowcą przeciw jest młodoczeski poseł i dziennikarz, Gustaw Eim. Młodoczesi wysłali na pierwszy ogień do walki zawodowego krytyka. Na wstępie swej mowy podnosi mowca, iż tymczasowość budżetowa staje się chorobą chroniczną w okresie koalicyjnym. Obecny minister skarbu, p. Plener, jedząc chleb opozycyjny, czynił z tego powodu ostre zarzuty Dunajewskiemu, którego tymczasowość budżetowa wynosiła trzy miesiące. Obecna tymczasowość obejmuje sześć miesięcy. Do tego doprowadziła wielka koalicja. Ale czy w tym okresie zdziałano w innym kierunku cokolwiek dodatniego? Czy zdołano poprawić w czemkolwiek istniejące złe? Jako żywo, nie! Koalicja jest rodzajem martwego morza, w którego mętnych nurtach nie krzewi się życie. Czy może uspokojono narodowe namiętności? Czy polepszono stosunki parlamentarne? Czy może złagodzono [illegible] szerokich warstw pracującej ludności? Albo [illegible] zadośćuczyniono wielkim potrzebom gospodarczym? Na te pytania odpowiada mowca malowaniem stosunków w jak najczarniejszych barwach. Konfiskowanie mów, mianych w parlamencie, nie jest polepszeniem stosunków parlamentarnych tak samo, jak krzywa droga pozaparlamentarnej tajemniczości, na którą rząd zepchnął przeobrażenie ustawy wyborczej. wzburzone namiętności ludu, domagającego się praw politycznych, tylko bardziej jątrzy. Całą opozycję wykluczono od tego dzieła. Rząd spełnił swoje pierwsze i najważniejsze zadanie. Nowa ustawa wyborcza ma bardzo tajemniczy i bardzo trudny poród. Mowca obawia się bardzo, iż akuszerki podkomitetowe wykażą płód poroniony. Narodowo-polityczny bilans koalicji jest bardzo smutnym. W kierunku przedpotopowy zastój, podniesiony do znaczenia programu. Jednego chyba dzieła dokonała koalicja, przy którem udało jej się zjednoczyć stronnictwa. Jest to restauracja w gmachu parlamentarnym, prowadzona we własnym jej zarządzie. W dalszym toku mowy wskazuje mowca na coraz bardziej pogorszające się stosunki w Czechach. Mądrością stanu obecnego rządu jest — stan wyjątkowy.

Po Eimie przemawiają pp. Stalitz i Schlesinger. Posiedzenie trwa dalej.

Z KRAJU.

Lwów d. 26 marca.

List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) Opodatkowanie zabaw szkolnych jest najnowszym produktem na niwie naszej pedagogiki. Wiadomo, że dzisiejszy prąd wychowawczy coraz gorliwiej wysuwa na pierwszy plan zabawy młodzieży szkolnej, kładzie na nie jak najsilniejszy nacisk i forytuje je w tem głębokiem a słusznem przekonaniu, iż tylko świeży, wypoczęty organizm młodego człowieka jest w stanie przyswoić sobie cały nawał nauki szkolnej. Nasza najwyższa magistratura tj. Rada szkolna krajowa, uznała słuszność tego zapatrywania i postanowiła dać mu dotykalny wyraz w zakresie średnich szkół galicyjskich. Ale stało się tak, jak się często dzieje tam, gdzie promotorowie pewnej myśli, zamiast zachować złoty środek, popadają w krańcowość. Rada szkolna krajowa, chcąc zapewnić zabawom szkolnym stałe powodzenie, pomyślała sobie, że najlepiej będzie sięgnąć do kieszeni studentów i — opodatkować zabawy. Rzeczywiście pomysł ten doczekał się urzeczywistnienia i w ten sposób nałożono na głowę każdego ucznia przymusowy datek w kwocie 50 ct. na urządzenie zabaw szkolnych. Ponieważ każde gimnazjum liczy przeciętnie 600 uczniów, zatem każde z nich da 600 koron dochodu temu funduszowi zabawowemu. Jeżeli zaś przez 600 pomnożymy 30 średnich zakładów naukowych, jakie mamy w kraju, to się pokaże, że na rodziców posyłających swoje dzieci do szkoły nałożono w Galicji nowego i zupełnie niespodziewanego podatku 18.000 koron rocznie.

Przedstawienia pasyjne w tutejszym teatrze, zapowiedziane na Wielki tydzień, wywołały burzę w szklance wody. Donosiłem już o kontrakcji, jaką na wiadomość o urządzeniu tych przedstawień rozpoczęło grono tutejszej inteligencji z obozu silnie katolickiego. Byłoby nawet mogło dojść do bardzo gorszącego rozdwojenia z tego powodu, gdyż pewna część duchowieństwa nie podzielała zapatrywań przeciwników tych przedstawień, a rzecz naturalna, że choćby ze względu na innowierców podobne rozdwojenie byłoby dla każdego katolika mocno niepożądanem. Na szczęście, całej spodziewanej awanturze zapobiegł uznania godny takt dyrektora teatru, p. Zygmunta Przybylskiego, który pomimo znacznych wydatków, poczynionych już na przygotowanie pasyjnych widowisk, cofnął pierwotne postanowienie, dając tem piękny dowód, że sztuki nie traktuje wyłącznie ze stanowiska interesu i że tam, gdzie zachodzi kolizja z uczuciami religijnemi ogółu, a choćby tylko jego znacznej części, umie nawet z uszczerbkiem kasowym uczucia te uszanować. To tylko p. Przybylskiemu przysporzy sympatji we Lwowie, na której mu zresztą wcale nie zbywa. Bardzo natomiast niewłaściwem było postąpienie *Gazety Narodowej*, która zamiast prywatnie zaapelować do dobrej woli dyrekcji, narobiła hałasu takiego, jakby się świat miał zawalić i podobno nawet zażądała interwencji władz policyjnych. [illegible] p. Schmitt tak hałasował przez usta *Gazety Narodowej*...

[illegible]w d. 26 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Po upływie 4 lat, w którym to czasie 3-krotnie przystępowano do wyboru reprezentacji gminnej, zdecydowało się wreszcie Namiestnictwo zatwierdzić ostatni, dokonany w początku października roku ubiegłego. — Z urny wyborczej wyszło dziesięciu katolików i ośmiu żydów. Rezultat, jak na stosunki miejscowe, nienajgorszy, nawet możnaby powiedzieć, że dobry, gdyż w nowej reprezentacji nie będzie zasiadał żaden z reprezentantów dawnych, którzy brzydkie po sobie pozostawiają wspomnienia.

Poprzednia reprezentacja urzędowała blisko 10 lat, trzech burmistrzów usunięto w drodze dyscyplinarnej, kasjera i sekretarza osadzono w kozie. Wydział powiatowy i Wydział krajowy zażądały dochodzenia, wreszcie oddano całą sprawę prokuratorji państwa; co z tego wyniknie, czyli więcej będzie pociągniętych przed kratki sądowe, nie wiemy jeszcze, gdyż dochodzenia niedawno skończono.

Na obecnej reprezentacji ciąży obowiązek naprawienia tego, co poprzednia zaniedbała; ważnym czynnikiem jest burmistrz, o którego wybór teraz idzie. Jeden z usuniętych poprzednich burmistrzów dobrawszy sobie do pomocy podobnego sobie, uwija się po radnych, starając się, aby wybrano burmistrzem człowieka wprawdzie porządnego, którego jednak dla nieudolności usunięto od pełnienia obowiązków pisarza w niewielkiej gminie wiejskiej. Panowie ci nie wahają się przy tych zabiegach używać wszelkich środków, głoszą nawet, że p. starosta, p. marszałek, p. nadinspektor podatkowy życzą sobie tego. — Spodziewać się należy, że zabiegi tych panów nie zmienią zdania reprezentantów gminy, wiadomo bowiem, że ani p. starosta, ani p. marszałek do wyboru wcale się nie mięszają, mogą oni, a nawet powinni sobie życzyć, aby burmistrzem wybrano człowieka, któryby obowiązkom podołał i sumiennie je spełniał — a życząc sobie tego, nie mogliby zalecać takiego, którego za nieudolnego na pisarza we wsi uznali.

To samo zapatrywanie podzielają wszyscy, dobrze miastu życzący, mamy więc nadzieję, że zabiegi strony przeciwnej spełzną na niczem.

Na tle ojczystych dziejów i literatury.

(Z powodu książki Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863“).

(C. d.) Gdyby ktokolwiek inny coś takiego napisał, możnaby rzecz ignorować, jak się ignorowało projekty Krzywickiego. Ale dzieło to napisał człowiek, zajmujący wybitne, nawet znamienite stanowisko w publicystyce, człowiek, mający przyjaciół i zwolenników śród najpoważniejszych ludzi w kraju, człowiek, będący potężną siłą w stronnictwie, które opanowało sytuację po r. 1863, więc książka musi nabierać tem większego rozgłosu, tem większego znaczenia.

P. Koźmian każe narodowi przyznać się do winy za rok 1863. Za co? pytamy. Czy za to że się skończył klęską i rozbiciem? czy za to, że był porywem słabego przeciw mocnemu? czy za to, że był, że się zjawił w historji?

Ten do winy przyznawać się może i powinien, kto się dopuścił złego czynu, ale nie ten, kogo dotknęło nieszczęście. Wartości czynów nie można sądzić miarą powodzenia; jeżeli ktoś rzuca się w płomienie, by wydobyć z nich matkę lub ojca, nie jest przecież winowajcą, jeżeli nie zdołał ich ocalić i sam w ogniu spłonął. Czyż wtedy tylko na uznanie by zasłużył, gdyby mu się szczęśliwie powiodło dokonać zamiaru?

Według kryterjum p. Koźmiana, winni też zapewne jesteśmy, że była Konfederacja Barska, że było powstanie Kościuszki i Listopadowe, bo i te walki klęskami się kończyły, bo i o nich powiedziećby można: gdyby nie Konfederacja Barska, nie byłoby pierwszego rozbioru, gdyby nie r. 1794, byłaby Polska niepodległa, acz zmniejszona drugim rozbiorem, doczekała się czasów Napoleońskich i w nich odzyskała straty; gdyby nie rok 1830, byłoby dotąd wojsko narodowe, konstytucja, odrębność administracyjna. To wszystko powiedzieć sobie można, ale też i zapytać można, czy nie byłoby zamarło dotąd poczucie narodowe, gdyby nie owa krew, co się lała tyle razy?

Czyż nie te walki właśnie i straszne po nich klęski potęgowały ideę narodową i mnożyły zastępy Polaków? Za pierwszego rozbioru, daliśmy sobie zabrać, co się sąsiadom podobało, bez wystrzału, bez dobycia pałasza. Dziś, po tylu klęskach, właśnie, że były, że targały nam trzewia, nie dalibyśmy sobie odebrać ziemi, gdybyśmy nią władali.. Śród tych walk i klęsk, nauczyli się panowie nasi po polsku mówić, czuć i myśleć, szlachta pracować i widzieć Ojczyznę po za klejnotem rodowym; w tych walkach i klęskach wyrosło mieszczaństwo polskie i lud rolny nabiera poczucia i poznania narodowego. Żeby nie te walki, nie te klęski, nie byłoby dziś może Polaków, tylko co najwięcej lud wiejski, po polsku mówiący, ale bez narodowego poczucia. Męczeństwem rozrosło się chrześcijaństwo, w męczeństwie odrodził się naród nasz. Narody, które się pozbyły miłości sławy, które zatraciły zapał do poświęcenia, które w sobie zatarły wszelkie porywy energiczne, umierają, znikają z historji. Gdzie zapanuje egoizm, materjalizm, gdzie ustaje poczucie narodowości, tam musi nastąpić upadek. Taki naród może jakiś czas istnieć, ale nie będzie żył; istnienie będzie znikającym okruchem dawnej żywotności. Szlachetny zapał wiódł nieraz narody na bezdroża, ale też podnosił je moralnie i bywał zawsze ojcem wielkich epok dziejowych. Najświetniejsze momenty w historji stworzyły narody wówczas, gdy je zapał do ideałów narodowych unosił.

Dziś, gdy już poczucie narodowe silne, utrwalone, gdy stanowisko nasze nabrało powagi i znaczenia przez Sztukę, literaturę, przez doskonalenie się w każdym kierunku, gdy narodowości, jako takiej, zalew germanizacji i rusyfikacji zamulić nie zdoła, nastała pora spokojnej pracy, ale nie dla oportunizmu, nie w imię egoizmu, nie dla prywaty, jeno z poczucia obowiązku, dla ideałów, pod ich godłem. Nie tylko nie możemy dziś rzucać się na pole bitew, wobec militaryzmu państw, ale nawet nie potrzebujemy tego czynić, o tem myśleć, bo cel osiągnięty, narodowość ocalona, wzmocniona, utrwalona. Teraz spokojna praca niech ją sposobi do dalszych dziejów, a wspomnienie krwi przelanej, niech będzie jej aniołem stróżem.

To słowo wina, rzucone na r. 1863, jest czemś niespodzianem, czemś wielce niebezpiecznem. Nie potrzebują apelacji od tego wyroku ci, co szlachetne zapały krwią gasili na pobojowiskach, ani ci, co wisieli na szubienicach, ani ci, co ich kacapi w pochodzie na Sybir kamienowali, ani ci, nawet, co żyją ze wspomnieniami walk i w sercu piastują przekonanie, iż dobrze służyli Ojczyźnie. Nie apelacji tu potrzeba od wyroku p. Koźmiana, ale przestrogi, by młoda, dzisiejsza generacja nie uwierzyła p. Koźmianowi, iż ojcowie jej byli winowajcami w r. 1863, bo uwierzywszy w to, pomyśli sobie zupełnie logicznie, że i dziadowie jej pod Grocho-

wem i pradziadowie pod Racławicami na miano winowajców zasługują. Gdyby się nauka p. Koźmiana przyjęła, możeby należało rozsypać mogiłę Kościuszki i trumnę jego wynieść z Wawelu.

Wszakże zarówno powstanie 1863, jak Listopadowe i Kościuszkowskie, były skutkiem tej samej intelektualnej i moralnej przyczyny, a towarzyszyły im zupełnie podobne zewnętrzne podniety, tylko ryzyko w chwili wybuchu nie było jednakie. Kościuszko ryzykował ostatki niepodległości politycznej, powstanie Listopadowe ryzykowało odrębność administracyjną i narodową administrację, Sejm, armję i skarb, a powstanie Styczniowe miało już tylko reformy Wielopolskiego do zaryzykowania. *Czesław Pieniążek.*

(Dokończenie nastąpi).

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

W powyższych zdaniach streściliśmy w krótkości *zakazy*, to jest wszystko to, czego unikać należy, celem oddalania wpływów szkodliwych. Są to — powtarzamy raz jeszcze, główne wskazówki, według których orjentować się należy w pojedynczych życia wypadkach i w ogóle w trybie codziennym.

Nie mniejszą wagę na drodze osiągnięcia celu zamierzonego, to jest zapewnienia sobie długiego życia i stałego zdrowia stanowią *nakazy*, to jest wskazówki. co czynić w tym celu należy.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że każdy winien wystrzegać się samotności. Nie znaczy to, abyśmy mieli koniecznie poszukiwać bezustannie towarzystwa osób znajomych i przyjaciół. Nieraz książka może być najlepszym towarzyszem, o ile z towarzystwa tego nie korzystamy, aż do zmęczenia. Bądź co bądź jednak, opierając się na zdaniu ludzi doświadczonych, możemy śmiało wypowiedzieć zdanie, że tylko ludzie żyjący w związkach małżeńskich dochodzą najpóźniejszego wieku.

W wypadku tym działać mogą różne wpływy, jednym atoli z najważniejszych jest ciągłe przebywanie w towarzystwie osób bliskich i życzliwych.

Człowiek samotny starzeje się prędko i sam sobie skraca życie.

Kto miewa często zakłócany spoczynek nocny, ten zazwyczaj prędko się starzeje. Sen spokojny jest jednym z nieodzownych warunków zdrowia.

Ludzie długo z nawyknienia sypiający, mniej zwykle posiadają siły. Dla osób dorosłych, zdrowych, najlepiej sypiać po ośm godzin dziennie, bez przerwy i to w pokoju niezbyt ogrzanym (do 12 lub 13 stopni Reaumura).

Ruch częsty, ale umiarkowany, to jest nieposuwany aż do zmęczenia, jest pierwszorzędnym środkiem przedłużenia sobie życia. Szczególniej wycieczki piesze, na świeżem powietrzu, działają w tym względzie zbawiennie.

W niektórych rodzinach panuje przekonanie, zresztą bardzo słuszne, że dla zdrowia dzieci koniecznem jest wysłanie ich codzienne na spacer przynajmniej godzinny, bez względu na pogodę. Rzecz naturalna, że w razie niepogody przechadzka trwa krócej.

Zapytajmy jednak członków tychże rodzin, czy także używają codziennie przechadzki?... Otrzymamy zazwyczaj odpowiedź przeczącą. Dla czego?... Spacer (to jest ruch na świeżem powietrzu) wpływa nadzwyczaj korzystnie w każdej życia porze, zarówno u dziecka, jak i u osób dorosłych.

Tłomaczenie, często w podobnych wypadkach przytaczane, że na spacery nie ma czasu, jest okłamywaniem samego siebie. Każdy człowiek może znaleść jakąś godzinę wolną, którą powinien poświęcić na przechadzkę, o ile możności w towarzystwie. Rozmowa bowiem zajmuje umysł, nie rzuca go na pastwę samotności i przykrych nieraz rozmyślań, ruch zaś w tych warunkach jest jeszcze korzystniejszym.

Najlepszym dowodem przemawiającym za powyższem twierdzeniem jest fakt, że najlepszem zdrowiem i względnie najdłuższem życiem cieszą się rolnicy, to jest ludzie, używający dużo ruchu na świeżem powietrzu.

Z tegoż samego powodu zalecamy każdemu zabawy i gry towarzyskie w ogrodach lub na polu, jak n. p. kręgle i t. p. I w tym jednak wypadku postępować należy z umiarkowaniem i nie narażać się na zmęczenie zbyteczne.

W dalszym szeregu nakazów idą kąpiele, czy to ciepłe w wannach, czy też zimne w rzece, zwłaszcza letnią porą. Kąpiel podbudza wytwarzanie się ciepła i utrzymuje skórę w świeżości.

Czystość, schludność we wszystkiem jest rzeczą największej wagi; zarówno dla utrzymania zdrowia, jak i dla przyjemności życia.

Lubo niedawnemi dopiero czasy zbadano dokładnie i nauczono się zwalczać skutecznie jadowitość materyj gnijących i szkodliwe dla zdrowia własności pyłu, a zwłaszcza jego cząstek składowych, biorących początek z ciał organicznych, wszakże w ogóle szkodliwość materyj podpadłych gniciu od dawna jest znaną. Z tego też powodu desynfekcja jest środkiem wpływającym na zdrowie i długie życie. Mieszkania nasze powinny być utrzymane w stanie możliwie najwyższej czystości.

Nie dosyć zamieść codziennie pokoje po środku, czyli, jak to się zwykło mówić, „dla oka"; pamiętać należy i o tem, że pod meblami, za obrazami lub lustrami, na piecu lub za piecem i t. d. mogą znajdywać się stosy pyłu, nadzwyczaj szkodliwego dla zdrowia. Usuwać je jak najstaranniej. to rzecz konieczna dla zdrowia osób zajmujących mieszkanie.

Podczas oczyszczania z pyłu pokojów, okna powinny być otwarte, nawet w zimie, pył bowiem wraz z ciepłem powietrzem ujdzie na zewnątrz. Nie należy się w tym wypadku obawiać straty ciepła, dowiedzioną bowiem jest rzeczą, iż mieszkanie dobrze przewietrzone ogrzewa się cztery lub pięć razy prędzej, aniżeli to, w którem okna rzadko lub nigdy nie bywają otwierane. Mieszkania, w którem powietrze jest zepsute, niepodobna prawie ogrzać.

Z tych samych względów w pokojach, przeznaczonych zwłaszcza do spania, powinno się jak najmniej znajdować przedmiotów, pył zatrzymujących, jako to; portjer, dywanów, firanek i t. p. Z pokojów tego rodzaju usunięte też być powinny sprzęty wysokie, jak n. p. szafy, lustra, dostęp bowiem do nich jest utrudniony i z biegiem czasu zbierają się na nich całe pokłady pyłu.

Rośliny liściaste, niekoniecznie egzotyczne, lecz przeciwnie, zwyczajne, również bardzo korzystnie wpływają na utrzymanie czystości w mieszkaniu. Znaczna ilość roślin o dużych liściach, nietylko wchłania kwas węglowy, znajdujący się w powietrzu, a szkodliwy dla zdrowia, ale zarazem służy niejako do zbierania pyłu, który w czasie właśnie tej czynności wdychania, snadniej osiada na liściach, aniżeli na innych przedmiotach, i łatwiej też może być zebrany za pomocą gąbki wilgotnej lub szmatki.

Czyż trzeba dodawać, że usuwanie pyłu z mieszkania powinno się odbywać za pomocą szmat wilgotnych, a nie szczotką lub miotełką? To chyba każdy łatwo zrozumie. i tego rodzaju szczegóły, jako zbyt wiele zajmujące czasu i odwracające uwagę czytelnika od głównego przedmiotu, będziemy pomijali, inaczej bowiem musielibyśmy pracę naszą przedłużyć do zakresu zanadto obszernego.

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Konkursy. Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu szkolnym nowotargskim ogłoszono konkurs do 25 kwietnia.

W celu obsadzenia posady asystenta budownictwa przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie z roczną remuneracją 600 złr. ogłoszono konkurs. Podania do ministerstwa oświaty wnieść należy do dyrekcji nadmienionego wyżej zakładu najdalej do 15 kwietnia 1895.

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje konkurs na systemizowaną posadę ogrodnika miejskiego za roczną remuneracją w kwocie 240 złr. i wolnem pomieszkaniem. Do posady tej przywiązany jest również dochód z ogrodu, inspektów i szklarni, położonych obok mieszkania ogrodnika. Podania należy wnieść do magistratu najpóźniej do 1 kwietnia 1895.

Sąd powiatowy w Dąbrowej potrzebuje zaraz pisarza z szybkiem i czytelnem pismem, za wynagrodzeniem miesięcznem 25 złr.

Rada szkolna w Rohatynie celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza konkurs do 30 kwietnia.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na następujące posady w swoim oddziale techniczno-drogowym: a) na trzy posady elewów technicznych z adjutum po 600 złr. względnie 700 złr. rocznie; b) na jedną posadę asystenta technicznego z płacą 800 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 180 złr. rocznie i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 złr. wa. rocznie; ewentualnie: c) na jedną posadę inżyniera adjunkta z płacą 1000 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 180 złr. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr. rocznie. Podanie należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1895.

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu zaleszczyckim ogłoszono konkurs do 15 maja.

(*Gazeta lwowska* nr 72).

FEJLETON.

JAN WILK

78 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Jan Wilk?! — baronowa krzyknęła głosem rozdzierającym, rzuciwszy się w górę, jak podminowana. — Boże! Boże! teraz wszystko rozumiem!... Moja córka, moje dziecię biedne!... Co za straszne nieszczęście! Jaka okropność!

— Chciej się pani uspokoić i pozwól sobie powiedzieć, że przesadzasz biorąc to tak tragicznie.

— Wilk! Wilk! — baronowa łamała dalej ręce, wzburzona i rozgorączkowana. — Ten dzikus, to stworzenie najnędzniejsze, wykolejone. należące raczej do rzędu zwierząt, niż do ludzkiego społeczeństwa!... Ależ panie, szczęście mojej córki zniszczone na wieki!... To potworne, raz jeszcze powtarzam.... Nieszczęsna jej i moja dola!...

— A ja panią zapewniam, że mnie to położenie nie przedstawia się znowu w barwach tak czarnych. Zaczekaj pani cokolwiek, zanim wydasz o tem sąd ostateczny. Zapewne, obecnie Wilk jest takim, jak go pani odmalowałaś. Zrazu musi każdego oburzyć przypuszczenie, żeby panienka prześliczna, wykształcona, należąca urodzeniem do najwyższych sfer towarzyskich, miała należeć do takiego dzikusa. Ale ten dziki da się ogładzić, obłaskawić, ucywilizować, a nikt z nas nie może dziś odgadnąć, co się kryje pod tą szorstką powłoką. Powtarzam więc, zanim osądzimy ostatecznie tego młodzieńca i stan rzeczy, czekajmy.... To, co pani uważasz za nieszczęście niepowetowane, może wkrótce przedstawić się paniom, jako zdarzenie najpomyślniejsze.

Baronowa potrząsła głową przecząco.

— Nadeszła chwila — rzekł pan Lagarde — w której muszę pani oznajmić cel mojej wizyty. Idzie mi właśnie o dalsze losy Wilka.

Pani de Simaise wypatrzyła się na niego zdumiona niesłychanie.

— Niech to panią nie dziwi — ciągnął p. Lagarde tonem stanowczym. — Dowiesz się wkrótce, dlaczego tak żywo zajmuję się tym nieszczęśliwym. Wiesz pani.... bom ci już o tem wspominał.... że jestem przyjacielem wszystkich opuszczonych, w niedoli. Z tego powodu postanowiłem opiekować się i bronić Wilka biednego, a jednocześnie być jego mścicielem. bo i on jest ofiarą ludzkiej niegodziwości.

Baronowa drgnęła nerwowo.

— Tak, pani, jest ofiarą od urodzenia i zupełnie niewinny co do zbrodni, o którą go obecnie oskarżają — wymówił te słowa ze szczególnym naciskiem. — Udowodnimy to później... Idę dalej. Opiekun, obrońca i mściciel Wilka biednego, postanowiłem oddać go społeczeństwu nie takim, jakim jest dotąd, ale jakim będzie z gruntu przemieniony. Chcę, żeby zniknął „dzikus", pragnę w jak najkrótszym czasie wykształcić Wilka odpowiednio do stanowiska w sferach najwyższych i do nazwiska, które mam zaofiarować jako prawnie mu się należące.

— Spełnisz pan w ten sposób czyn wielce szlachetny i będziesz miał zasługę przed Bogiem.

— Tak sądzę, pani baronowo. Są jednak przeszkody prawie nie do zwalczenia. Pierwszą i najważniejszą jest obłaskawienie Wilka i nagięcie o tyle jego woli, żeby zrozumiał potrzebę nauki. Szukałem po głowie sposobu najpewniejszego, w końcu znalazłem, czegom szukał. Aby mi dopomódz w tem dziele odrodzenia moralnego i uczynić je możliwem, liczę na współudział dwóch osób: naprzód na panią baronową de Simaise.

— Na mnie?!...

— Nieinaczej.,. i na pani córkę, pannę Henrykę.

— Nie pojmuję, w czem mogłybyśmy panu dopomódz?

— Och! nic łatwiejszego. Opuścicie panie zamek w Vaucourt i zamieszkacie na czas jakiś w domu w Epinal, najętym przezemnie i umeblowanym stosownie. Tam umieściłem już od wczoraj Jana Wilka.

— Jakto, mój panie! — wykrzyknęła baronowa osłupiała — mogłeś przypuścić bodaj na chwilę, że ja i moja córka?...

— Przerywam pani, abyś nie domówiła słów, których musiałabyś później żałować. Nie tylko spodziewałem się, że pani baronowa de Simaise nie odmówi mi swego drogocennego współudziału, ale nawet znając panią, jestem pewny twojego zezwolenia.

— Rzecz szczególna naprawdę! — szepnęła baronowa, wlepiając wzrok przerażony w mówiącego.

XVIII.

Tajemnica baronowej.

Po krótkiej chwili milczenia pan Lagarde przemówił na nowo:

— Błagam panią, chciej się uspokoić i nie bój się niczego. Czyż potrzebuję powtarzać pani wiecznie, że jestem twoim szczerym przyjacielem? Zapewne to, czego żądam od pani, wydaje ci się na pozór dziwnem i niesłychanem. Przyznaję, że jest to poniekąd zuchwalstwem z mojej strony. Nie mam jednak wyboru, więc nie mogę przebierać w środkach. Zresztą, po strasznych krzywdach, wyrządzonych biednemu Wilkowi należy mu się zadośćuczynienie.

— Panie! — odrzuciła żywo baronowa. — Twoje słowa zdają się mnie oskarżać.

— Nie, bynajmniej! Ach! mój Boże, czemże pani mogłaś w tej sprawie zawinić?... Otóż obecność panny Henryki w domu, gdzie Wilk mieszka, jest niezbędną; zrozumiesz pani, dlaczego.... wszak biedak kocha ją namiętnie. Bez przyczynienia się panny Henryki, upłynęłyby może lata, nim dopiąłbym celu upragnionego. A nawet kto wie, czybym go kiedykolwiek osiągnął?.... Przeciwnie, z jej pomocą zostaną usunięte wszelkie trudności i w Bogu nadzieja, że postępy dzikiego w nauce przejdą wszelkie nasze oczekiwania. To, co w innych warunkach wymagałoby lat całych, otrzymamy w miesiąc, a może jeszcze w krótszym czasie... Panna de Simaise opanuje zupełnie wolę Wilka. Będzie jej ślepo posłusznym, jak dobre i łagodne dziecię daje się prowadzić matce. To zaś jest niezbędnem, zanim zaczniemy uczyć go czegokolwiek. Musi się go okiełznać, zmienić z gruntu jego dziką i płochliwą naturę, złamać jego bierny upór. Och! zadanie będzie nader ciężkie, wiem o tem. Miłość atoli tyle już dotąd cudów zdziałała, że zażądam od niej z całą wiarą tego cudu nowego.

Pani de Simaise była odurzona.

— Pańska propozycja jest szalona! — wykrzyknęła pełna oburzenia. — Nigdy ani ja, ani moja córka....

— Znowu pani śmiem przerwać — odrzucił energicznie pan Lagarde — dla tej samej, co wpierw przyczyny.... Chciej pani zauważyć, żem cię dotąd nie spytał nawet: Czy przystajesz? Nie zadam nawet tego pytania, bo wiem, że za chwilę z własnego popędu powiesz mi: — „Ja i moja córka jesteśmy gotowe spełnić wszystko, czego zażądasz“.

— Rzeczywiście nie wiem, co mam myśleć! — wykrztusiła drżącym głosem pani de Simaise.

— Błagam panią o cierpliwość i wysłuchanie mnie do końca. Dom, który wynająłem w Epinal, jest wygodny, obszerny i ma w około piękny ogród z drzewami rozłożystemi. Ręczę, że się paniom podoba ta siedziba i będzie wam w niej wygodnie. Postarałem się o stosowne umeblowanie. Będziecie panie mieszkały zupełnie osobno. Wilka umieściłem w odrębnem skrzydle, które nie łączy się wcale z budynkiem środkowym.... Nająłem również całą służbę: kamerdyner, lokaj, doskonała kucharka i dziewczyna..... Pokojową może panie zechcecie stąd zabrać?... Nakoniec stangret, para koni i dwa powozy do wyjazdu. Możecie panie mieszkać tam „incognito“, pod przybranem nazwiskiem. Uda się paniom tem łatwiej, że zaledwie dwie... trzy osoby będą we wszystko wtajemniczone. Tym sposobem, przybierając pierwsze lepsze nazwisko mieszczańskie, będziecie panie uwolnione od złośliwych uwag i komentarzów..... Będziecie, jakby u siebie. Cała służba będzie posłuszna na każde wasze skinienie. Tak samo będziecie panie rządziły dowolnie mentorem oddanym Wilkowi, jak i resztą profesorów powołanych do udzielania mu rozmaitych nauk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 29 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Eustazego opata i Cyryla djakona; jutro św. Kwiryna męczennika i Zozyma, pojutrze św. Balbiny i Kornelji panien.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić r ka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łowić na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 22, zachód przypada na godz. 6 min. 6; długość dnia 12 godzin, 44 minut.

Temperatura rano stopni + 5 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Pieterkiewicza, przysłał na nasze ręce p. Stanisław Gurgul 5 złr.

Górą chrześcijanie! Z Myślenic otrzymaliśmy wczoraj d. 28 marca telegram następujący: Propinacja myślenicka, od pół wieku monopol Izraela, przechodzi w ręce chrześcijańskie!

Koncert wtorkowy śpiewaczki dworskiego teatru w Wiedniu, Ireny Abendrothówny, ma już wobec nadzwyczajnego popytu na bilety, zapewnione powodzenie. Koncertantka, której na fortepjanie towarzyszyć będzie prof. Bylicki, odśpiewa dwie arje mianowicie z „Semiramidy“ Rossiniego i z „Hernaniego“ Verdego, prócz tego szereg pieśni szwedzkich, „Czarną sukienkę“ Żeleńskiego i „Skrzypki swaty“ Kratzera.

„Sokół“ przypomina, że walne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 31 marca b. r. o godz. 3 popołudniu w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej.

Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia budowniczych“ w Krakowie, odbędzie się dziś, w piątek d. 29 marca, o 6 ej wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 5. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału z czynności w r. 1894. 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej z rachunków za r. 1894 i wniosek udzielenia skarbnikowi absolutorjum. 4) Przedstawienie preliminarza na r. 1895. 5) Sprawozdanie wydziału o wniosku zmiany ustępu ósmego w §. 4 statutu. 6) Wybór dwóch członków i trzech zastępców do wydziału. 7) Wnioski członków.

Z sądu. Włościanie ze Skotnik w powiecie wielickim w poważnej liczbie 41 (z tego 13 kobiet), zasiedli w poniedziałek ubiegły na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem. Wszystkim obwinionym zarzuca akt oskarżenia, że w dniu 9 września z. r. stawili opór lekarzowi starostwa, doktorowi Adamowi Akermanowi i towarzyszącemu temuż żandarmowi, Mikołajowi Słomce, przy zarządzeniu przez nich środków ostrożności, w wypadku cholery azjatyckiej. Tłum ludu w postawie groźnej wobec lekarza i żandarma wykrzykiwał: „My nie potrzebujemy doktora, doktorzy trują ludzi!“. Nie pomogły żadne wezwania do rozejścia się, ani groźba użycia broni, tłum obojętnie żartował sobie ze wszystkiego. Kiedy lekarz po zbadaniu wypadku zarządził izolowanie domu i przeprowadzenie dezynfekcję, a nadto zakazał, by nikt do domu chorej Zofji Malady nie wchodził, tłum począł krzyczeć: „Hura na doktora!“ przyczem ktoś kamieniem trafił silnie w nogę lekarza, który z trudnością wraz z żandarmem dostał się wreszcie do wózka, by udać się na posterunek żandarmerji w Pychowcach. Chłopi chcąc temu przeszkodzić, starali się zatrzymać wózek, zabiegając mu drogę polami, przyczem rzucali na jadących kamieniami i dopiero kiedy żandarm strzelił wprawdzie nieszkodliwie do tłumu, napastnicy na chwilę się zatrzymali, tak że lekarz z żandarmem zdołali odjechać. W rozruchach tych najczynniejsi byli: 23 letni Jakób Sochacki i 17 letni Benedykt Struga. Oni też otrzymali najwyższą karę. Trybunał, pod przewodnictwem radcy Krzepeli, skazał obu za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 uk. pierwszego na 4 miesiące, drugiego zaś na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień. Z reszty oskarżonych skazano 10 osób za występek z §§. 283, 279 i 431 uk. od trzech tygodni do jednego miesiąca ścisłego aresztu, a 21 osób za występek z §. 283 otrzymało po 14 dni ścisłego aresztu. 8 osób uwolniono od oskarżenia. Większa część zasądzonych wyrok przyjęła, część zaś zastrzegła sobie czas do namysłu. Skargę przeciw obwinionym wnosił prokurator radca Kalitowski.

Z Warszawy piszą: Koroną postępowania „naszych przewodników młodzieży“ jest postępek p. Preobrażeńskiego, profesora matematyki gimnazjum V w Warszawie.

Ów p. Preobrażeńskij ma przeszłość burzliwą, bardzo ciekawą; oto kilka z niej wyjątków: Trzy lata temu wprowadzono w Warszawie gimnastykę, a raczej rodzaj mustry w gimnazjach, udzielanej przez oficerów. Przy końcu roku każde gimnazjum z nauczycielami przy dźwiękach orkiestry wojskowej spacerem przechodzi przez ulice Warszawy i udaje się do obozu na polu Mokotowskiem, gdzie pułki dla gimnazjastów i profesorów urządzają przyjęcia. Toż samo, dwa lata potem, zrobiło gimnazjum realne, którego jednym z profesorów był wówczas Preobrażeńskij. W kilka dni temu profesorowie gimnazjum, rewanżując się, dawali (z funduszów gimnazjalnych) objadek dla oficerów. Otóż objadek ten nie skończył się, gdyż Preobrażeńskij, który już na początku objadu upił się, skoro podano wino szampańskie, zaczął się awanturować i butelką szampana palnął w łeb jednego z oficerów. Oficerowie opuścili salę; dyrektor gimnazjum Kazaurow imieniem gimnazjum musiał przepraszać nazajutrz dowódcę pułku, jenerała Rezwoja a Preobrażeńskiego od wakacyj szkolnych przetranslokowano do gimnazjum w Łodzi. Ale tam znowu nie powiodło się naszemu pedagogowi.

Rozgniewawszy się bowiem na żyda lichwiarza, który go nachodził, zarzucił mu postronek na szyję i chciał powiesić na drzwiach. Żyda uratowano, a że Apuchtin wydał decyzją, iż widocznie Preobrażeńskij jest zdenerwowany i że musi się leczyć. Oddano go zatem na koszt rządu do szpitala dla obłąkanych w Tworkach i po trzech miesiącach, jako wyleczonego, nietylko, że na wolność puszczono, ale przeniesiono do Warszawy i zrobiono nauczycielem w gimnazjum V. Skłonność jednak do kieliszka nie opuściła Preobrażeńskiego. Dziesięć dni temu pił całą noc i nad ranem o g. 4 przyszedł na dworzec kolei Wiedeńskiej; tu w bufecie wypił jeszcze dwie butelki piwa, a skoro stanął na linji o godz. 5 zrana pociąg kurierski, idący od granicy austrackiej, wyszedł na peron i zrobił kapitalną awanturę. Przyszło mu mianowicie do głowy zabawić się w urzędnika celnictwa i zrewidować bagaż, który, wysiadając z wagonu, oddała tragarzowi pani Zofja Hartingh, żona dyrektora kopalń węgla w Dąbrowie Górniczej, przybyła na kilka dni do Warszawy. Pani Hartinghowa stawiła opór; wówczas Preobrażenskij wezwawszy na pomoc podoficera żandarmerji, rozpiął się i pokazawszy mu swój wicemundur (pan profesor bowiem widocznie wprost z gimnazjum poszedł do knajpy i w wicemundurze nauczycielskim całą noc hulał) i jakiś znaczek (czy może szpiega?), natarczywie się domagał zrewidowania bagażu, ewentualnie zaaresztowania pani Hartinghowej.

Zrobiła się awantura, żandarm nierozgarnięty, nie wiedział, co począć, bagaż zatrzymał, ale p. Hartinghowa skorzystawszy z zamięszania i z pertrakcji żandarma z Preobrażeńskim, wysunęła się na ulicę i wsiadłszy do dorożki, pojechała co sił do naczelnika żandarmerji w Królestwie Polskiem,

jen. Broka, którego żona jest jej cioteczną siostrą. Jen. Brok kazał wywołać swego adjutanta, podpułkownika Babuszkina i ten z p. Hartinghową pojechał na dworzec. Była wówczas godzina 7 zrana. Babuszkin kazał bagaż oddać pasażerce, a Preobrażeńskiego, który jeszcze był na dworcu, odesłał z żandarmem do cyrkułu policyjnego dla spisania protokołu.

Jak się to wszystko skończy, nie wiadomo jeszcze. Śledztwo prowadzi naczelnik żandarmów kolejowych w Królestwie Polskiem, pułkownik Silnickij, człowiek uczciwy, wielki rygorysta. Publiczność nasza nie wierzy, aby Preobrażeńskij został ukarany i przekonaną jest, iż Apuchtin „zacnego" przewodnika młodzieży (Preobrażeńskiego) przeniesie do jakiego miasta prowincjonalnego — z awansem.

Jenerał Karandjew, prezes dyrekcji teatrów warszawskich, opuszcza służbę, gdyż jest nieuleczalnie chory. Kto po nim przyjdzie, dotąd nie wiadomo.

Wylewy. Z Kis-Jenoe we Węgrzech donoszą: Rzeka Körös wzbiera powtórnie w sposób budzący obawę; wczoraj wody podniosły się o 150 centm. Wieśniak Ilia Pinter wpadł do rzeki z wozem zaprzężonym w cztery konie. Włościanin znikł bez śladu; konie wraz z wozem uratowano. Sawa wezbrała ogromnie i zalała przedmieścia zagrzebskie, na których w mieszkaniach stoi woda na 1 metr wysokości. Okolice wyglądają jak morze. W miejscowościach, położonych z tamtej strony Sawy, widać tylko dachy domów z pod wody. Od 29 lat nie zdarzyła się taka powódź.

Odezwa. Po dziesięciu latach pracy żmudnej uchwalił Zarząd „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego" d. 9 marca 1895 r. przystąpić do dzieła i założyć z przyszłym rokiem szkolnym długo oczekiwane gimnazjum polskie w Cieszynie. Następstwem tej uchwały było wynajęcie dwupiętrowego domu za czynsz roczny 2500 złr. i wniesienie prośby do ministerstwa wyznań i oświaty o pozwolenie na otwarcie gimnazjum. Nie wątpimy, że będzie trzeba jeszcze nie jedną trudność przed otwarciem przełamać. ale mamy niezachwianą ufność, że je szczęśliwie przezwyciężymy. Chociaż więc na razie powstanie gimnazjum polskiego w Cieszynie zdaje się być zapewnione, to jednak patrząc w najbliższą przyszłość, widzimy przed sobą olbrzymie zadanie, olbrzymie ze względu na nasze słabe siły. Dom wynajęty jako mieszkalny jest wprawdzie odpowiedni na umieszczenie kilku klas, ale nie całego gimnazjum, za trzy lub cztery lata będzie więc trzeba koniecznie wznieść nowy budynek odpowiadający we wszystkiem wymaganiom bygieny i ustawom szkolnym, a taki budynek kosztować będzie przeszło 100.000 złr. W najbliższym czasie należałoby już zakupić plac pod budowę, aby można wcześnie poczynić przygotowania do budowy. Niestety, środki nasze za małe, bo choć posiadamy przeszło 80.000 złr., jest to za mały fundusz, aby gimnazjum wybudować: a cóż nam pozostanie na utrzymanie gimnazjum, które doszedłszy do ósmej klasy, może rocznie kosztować około 30.000 złr.? Nic dziwnego więc, że wobec piętrzących się trudności, oczy nasze zwracają się znowu w tę stronę, skąd nam dotąd hojna pomoc niejednokrotnie udzieloną została. Teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy najrychlejszej i usilnej Waszej pomocy. kochani Rodacy! W tym przeto celu zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych narodowych towarzystw, do gminnych i miejskich reprezentacyj, do redakcyj czasopism, do instytucyj finansowych i ekonomicznych, do obywateli wszelkich zawodów i stanów o jak najrychlejsze materjalne poparcie naszych usiłowań, abyśmy wspólnemi siłami dokonali wiekopomnego dzieła.

Datki prosimy nadsyłać pod adresem: redakcyj gazet galicyjskich, lub księdza Józefa Londzina w Cieszynie.

W Cieszynie, d. 25 marca 1895.

Ks. Józef Londzin sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży* prezes.

Ś. p. Michał Pieterkiewicz, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", b. urzędnik Izby handlowej i sekretarz Kongregacji kupieckiej w Krakowie, urodzony w r. 1815, umarł 26 b. m. w Suchy. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w piątek d. 29 b. m. o godzinie 4 po południu z dworca kolei wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Prezydent miasta, p. Friedlein, w towarzystwie radcy miejskiego, prof. dra Kasparka, wyjechał w sprawach gminnych do Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się aż w przyszłym tygodniu, mianowicie w czwartek, d. 4 kwietnia.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 27 b. m. poleciła Magistratowi zbadać wszystkie fasady i gzemsy realności w mieście, celem jak najszybszego wydania nakazu do naprawy i odnawiania fasad. Również upoważniła sekcja Magistrat do rozpoczęcia robót zewnątrz Sukiennic. Na położenie chodnika w części ulicy Starowiślnej, jakoteż na uporządkowanie ulicy św. Sebastjana, według projektu, opracowanego przez budownictwo miejskie, sekcja się zgodziła. Natomiast nad ofertą pp. Blanksteina i Bornsteina, która ofiarowuje gminie wykonanie robót około kanalizacji w mieście, sekcja przeszła do porządku dziennego.

Ładny porządek panuje na Kleparzu. Na wszystkich ulicach, mających zaszczyt należeć do tej dzielnicy miasta, błoto w ostatnich dniach przybrało takie rozmiary, iż komunikacja piesza stała się tam prawie niemożliwą. Co rano można widzieć urzędników, który w tej stronie mieszkają, wychodzących do biura z cegłami papierem owiniętemi pod pachą; żeby przejść z jednego chodnika na drugi, układają oni na drodze te cegły wśród błota; matki zaś muszą przenosić na rękach dzieci, udające się przez te nieszczęsne ulice do szkoły. A Magistrat nic na to, jakby Kleparz nie należał do Krakowa, lubo tam znajdują się aż trzy szkoły, lubo tamtędy tyle ludzi codziennie najkrótszą drogą spieszy z ul. Długiej na kolej itd. Ładny porządek, świetny Magistracie!

Z Seminarjum. Minister wyznań i oświecenia zamianował p. Julję Stahlbergerównę nauczycielką szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie. Panna Stahlbergerówna prowadziła dotychczas oddział ćwiczeń w szkole wydziałowej św. Jadwigi we Lwowie.

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach pojawiły się w tym tygodniu następujące prace artystów: „Poranek nad Wisłą", obraz Karmańskiego; „Martwa natura", obraz Doleżana; „Mickiewicz", popiersie z bronzu Guiskiego i „Widzenie", czyli „Koniec XIX stulecia", obraz Jacka Malczewskiego, który tylko do niedzieli zostanie na wystawie. W nowem tem dziele artysta przedstawia przyszłość Polski.

Na murach naszego miasta rozlepiono kartki, pisane atramentem, których treść powtarzamy dosłownie ku rozweseleniu naszych czytelników:

„Ogłoszenie! Nawóz od w około 260 ararnich i własnych koni jest w contrakcie do rozgłoszenia. Szacunek który to zapowiedzenie od konia dziennie potem ten czas do następujących obowiązków do utrzymawania jest do 15 b. r. odznaczonej Comendzie donieść. Zatrzymanie tegoż odbędzie się na 15 kwietnia b. r. między 3—5 godziną po południu w kancelaryi Bastionie V w Krakowie. Kraków dnia 23 marca 1895. Od c. i k. Comendy reitende Batteryi Dyvizionu Nr. I. Kraków Bastion V".

Ofiarą dwukrotnej kradzieży stał się p. Dutkiewicz masarz. Nieznany sprawca widocznie zasmakował w towarze p. Dutkiewicza, gdyż zabrawszy przed miesiącem ze składu jego, przy ul. Topolowej, dwa potężne połcie słoniny i jedną szynkę przez rozbite okno, temi dniami tą samą drogą „zwędził" sześć połci słoniny, dwie szynki i 15 funtów mięsa na kiełbasy. Jeżeli w tym stosunku tak dalej pójdzie, to p. D. nie będzie potrzebował troszczyć się o zbyt swojego towaru, a kontumacja wieprzkami nie będzie przepełniona.

Ruszenie lodów. Zator utworzony w dniu 24 b. m. na Wiśle pod Słupcem (klm. 205), ruszył 25 b. m. i spłynął przez Otałęż (klm. 211) i Surowę (klm. 214), aż do zatoru, stojącego pod Przykopem (w klm. 237). Dnia 26 b. m., o godzinie 3 rano, połączone kry tych dwóch zatorów odpłynęły do Tarnobrzega (klm. 255), gdzie w czasie od godziny 6—8 rano woda nagle się spiętrzyła z 280—375 ctm., następnie około godz. 10 przed południem podniosła się do 430 ctm., poczem wskutek odpłynięcia części tych lodów polami po lewej stronie, obniżyła się w południe na 400 ctm.; wznosiła się więc na 490 ctm. po nad najniższy stan wodoskazu tarnobrzeskiego. Wisła jest już zatem obecnie, począwszy od Oświęcimia aż do Tarnobrzega, na przestrzeni 255 kilometrów, wolna od lodów. Stan wody powyżej ujścia Wisłoki w d. 24 b. m. wynosił: w Jagodnikach 160 ctm. (klm. 153), w Karsach 120 ctm. (klm. 166), w Szczucinie 137 ctm. (klm. 194). Po odpłynięciu lodów z pod Słupca, wody, które wystąpiły z brzegów, weszły znowu w koryto. Dnia 25 b. m. wieczór ruszyły lody Wisłoki z pod Mielca, przy stanie 380 ctm.

Lody Sanu ruszyły 26 b. m., w południe, z pod Sanoka, przy stanie +150 ctm. W Przemyślu lody ruszyły w nocy 25 b. m., przy stanie +120, utworzywszy zator pod Buszkowicami, który atoli o 6 rano odpłynął. Pod Przemyślem kry płyną gęsto. San w dole aż do Radymna wolny od lodów. — Lody zatrzymane w dniu 23 b. m., przy stanie 165 ctm., powyżej mostu na Sanie w Zarzeczu, ruszyły dnia 25 b. m. rano, przy stanie 220 ctm., a zatrzymawszy się poniżej Niska aż do wieczora, utworzyły zator, który spiętrzył wodę na 250 ctm., poczem łącznie z lodami od Pława ruszył w nocy i odpłynął. W dniu 26 b. m. rozpoczął się dalszy pochód lodów Sanu z pod Rudnika, przyczem lody, posuwając się przeważnie środkiem koryta, płyną zwolna przez cały dzień, przy nieco obniżonym stanie, bo 205 ctm. Lód jest 15—18 ctm. gruby, przez wodę już rozmiękczony. Lody Sanu w powiecie tarnobrzeskim odpłynęły d. 25 b. m.

Stan lodów na Dniestrze w dniu 26 b. m. niezmieniony. Lody odrywają się kawałami i odpływają. Stan wody w dniu 25 b. m.: pod Siwką był +85 ctm., pod Haliczem +110 ctm., pod Niżniowem +110 ctm. W nocy z 24 na 25 b. m. padał wielki deszcz. Stan wody w Mikietyńcach +16 ctm.

Na Ropie lody odeszły 20 b. m. wieczorem, przy stanie wodoskazu pod Klęczanami. — W dniu tym ruszyły również lody dolnej przestrzeni rzeki Wisłoki, począwszy od Majscowej, przy stanie 300 ctm. wodoskazu w Niegłowicach. Na Jasiołce, Wisłoku i na górnej przestrzeni Wisłoki lody do dnia 23 b. m. nie ruszyły.

Wychodźtwo do Brazylji. Dr Józef Siemiradzki, wysłany na koszt funduszu krajowego do Udine i Genui przez Tow. opieki nad wychodźcami im. św. Rafała, donosi stamtąd, że emigrantom obecnie w Brazylji gruntów nigdzie nie dają, a tylko przybywających na koszt rządu zatrudniają na plantacjach kawy, oddając im za rocznym lub dwurocznym kontraktem dozór krzewów kawy, za nędznem wynagrodzeniem. Jadący na koszt własny, mogą osiedlać się gdzie chcą, ale nie korzystają z żadnej pomocy rządowej i muszą sami znaleść sobie zatrudnienie. Zresztą emigracja do stanów o klimacie znośnym dla naszych wychodźców, mianowicie do prowincyj południowych Parana, St. Catharina i Rio Grande jest wzbroniona z powodu panującej tam rewolucji i stanu oblężenia. Stany, do których wywożą obecnie emigrantów, mają klimat zbyt gorący dla ludności galicyjskiej, najznośniejszym byłby jeszcze stan St. Paulo, ale tam znowu panuje cholera, mianowicie w m. Santos. W końcu dodaje prof. Siemiradzki, że w Udine spotkał wiele rodzin wychodźców, które dla braku funduszów na dalszą podróż, zostaną przymusowo odstawione do kraju. Zanim wyjedzie się z Galicji, należy być zaopatrzonym w t. zw. „Schiffkarte", zapewniającą miejsce na okręcie. Wobec tych wiadomości, Towarzystwo św. Rafała prosi swoich delegatów i ludzi dobrej woli, aby wpływali na ludność w kierunku odradzania im podróży do Brazylji.

Pod przewodnictwem hr. Potulickiego, odbyło się w Glinianach zebranie okolicznego obywatelstwa, celem zastanowienia się nad sprawą emigracji włościan do Brazylji. Postanowiono działać u rządu w tym kierunku, aby ludności, która wskutek niedającej się usunąć nędzy, zmuszoną jest do emigracji, nie czyniono w tejże przeszkód —innym zaś, również na niedostatek cierpiącym włościanom, żeby udzielono zapomogi i przez podjęcie robót publicznych umożliwiono im zarobek.

Echo procesu tarnopolskiego. Matki i siostry uwolnionych w procesie tarnopolskim młodzieńców, urządziły onegdaj we Lwowie owację wszystkim ich obrońcom prawnym, wręczając im bukiety kwiatów i listy dziękczynne.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin miejskich, rozpisano na dzień 30 kwietnia br.

W konferencji w sprawie stabilizacji robotników, która odbywa się w Wiedniu, bierze między innymi udział dyrektor kolei, p. Alfred Deyma ze Lwowa.

Ajent policyjny uwięziony za szpiegostwo. Donoszą z Majdanu, że urzędujący tam na granicy

ajent policyjny, żyd, Adolf Bodek ze Lwowa, jest uwięziony pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji, a śledztwo prowadzi sąd przemyski. Bodeka oskarżyli o szpiegostwo podoficerowie, a przedsięwzięta w jego domu rewizja miała dostarczyć sądowi korespondencyj i innych dowodów winy. Adolf Bodek jest znaną figurą na bruku lwowskim, posiadał tam bowiem dawniej antykwarnię.

Koło polskie na Bukowinie wybrało ponownie jednomyślnie prezesem Jana bar. Kapri'ego.

Krytyka pism rzymskich ocenia nieprzychylnie wystawioną w Medjolanie po raz pierwszy nową operę Mascagniego „Silvano". Opera upadła.

Dobra ks. Hohenlohe. Z Wilna piszą pod d. 25-ym marca: „Wbrew szerzonym tu pogłoskom bezzasadnym o pozwoleniu jakoby księżnie Hohenlohe zatrzymania na własność reszty dóbr po-wittgensteinowskich, donosimy, że ostatnie trzy wielkie majątki: Werki, Lubcza i Naliboki będą wkrótce sprzedane. Ostatni termin upływa za rok, z dniem 1-ym kwietnia r. 1896-go. Niesprzedany dotąd obszar dóbr księżnej zajmuje około 55.000 dziesięcin, gdy spadek po-wittgensteinowski liczył do 800.000 dziesięcin tj. półtora miljona morgów. W tych dniach udała się do majątków Naliboki i Lubcza specjalna komisja z ramienia administracji księżnej dla oszacowania dóbr. Nabywców brak niemal zupełny.

Droga morska do Syberji. Kapitan Wiggins, który, jak wiadomo, odbył szczęśliwie podróż do Syberji, naokoło przylądka Północnego, a następnie powrócił przez Rosję, wygłosił przed kilku dniami w Londynie odczyt o nowej tej drodze i jej znaczeniu. Powoływał się na to, że już przed dwudziestu laty wygłaszał odczyty o podróżach po morzu Karyjskiem. Droga ta była wprawdzie otwartą, lecz tak mało zbadaną, że ani rosyjscy, ani angielscy kapitaliści nie uważali jej za korzystną. W końcu jednak przekonało się kilku wielkich kupców rosyjskich, że jego zdanie o przydatności morza Karyjskiego do żeglugi na specjalnie na ten cel zbudowanych okrętach jest słuszne, oraz że stosunki handlowe pomiędzy Europą a Rosją azjatycką ożywią się znacznie, skoro zatoki i ujścia dwóch tak wielkich rzek, jak Ob i Jenisej, choćby tylko przez kilka miesięcy na drodze morskiej staną się dostępnemi. Olbrzymi kraj, obejmujący 4,060.000 angielskich mil kwadratowych, zostanie otwarty, okolice, poprzecinane przez wielkie, spławne rzeki, posiadające olbrzymie bogactwa zwierząt, zboża i kruszców, oraz miny złota, należące do najbogatszych na całym świecie. Dwadzieścia cztery wyprawy z 37 okrętami przepłynęły dotychczas bezpiecznie, nietamowane lodem morza Karyjskiego. Dwie ostatnie, pod dowództwem kapitana Wigginsa, zawdzięczają swe przyjście do skutku przedewszystkiem ofiarności i przedsiębiorczości znanego angielskiego właściciela okrętów, Leyborne Pophans'a, który przejął na siebie całe finansowe ryzyko i był także właścicielem zaginionego parowca „Stjernen". Podczas ostatniej swej podróży nie cierpiał od lodu, lecz wyłącznie od mgły, będącej najgroźniejszym wrogiem marynarza w tych okolicach. Po wylądowaniu na miejscu przeznaczenia zakończyły się wszelkie niebezpieczeństwa, krajowcy bowiem przyjęli go z największą uprzejmością. Wszystkie zwyczajne parowce handlowe, po dokonaniu nieznacznych zmian, nadają się do podróży przez morze Karyjskie; brać jedynie trzeba w rachubę spotkanie się z krą. Zwyczajnym jednak parowcom towarzyszyć powinien parowiec, specjalnie zbudowany do zbadania kursu na morzu Karyjskiem i mogący w danym razie nieść pomoc. Parowce te powinny być wyposażone w silne machiny i odznaczać się znaczną siłą oporu przeciwko uderzeniom i tłoczeniu lodów. Zapas węgla powinien być obliczony co najmniej na cztery miesiące, t. j. na czas trwania podróży przez morze Karyjskie. Car Aleksander III interesował się żywo tą sprawą i ofiarował Wigginsowi kosztowną wazę. I kobiety uczestniczyły już w tej podróży. Droga morska tem większe posiada znaczenie, im bardziej zbliża się termin ukończenia sybiryjskiej kolei żelaznej. Kolej ta połączy Bałtyckie i Białe morze z Oceanem Spokojnym w długości mniejwięcej 7000 mil angielskich. Kolej ta zamyka pierścień żelazny, opasujący ziemię. Jeśli się zważy olbrzymi rozwój rolnictwa, górnictwa i innych gałęzi przemysłu, nasuwa się samo przez się przekonanie, że jedna kolej nie wystarczy do zaspokojenia wzrastających potrzeb przewozu, a niezbędne jest zaprowadzenie stałej komunikacji z Syberją na drodze morskiej. Przyroda wyposażając Syberją w olbrzymie rzeki, wskazała na drogę morską, jako najodpowiedniejszą i najkorzystniejszą, mającą przy tem najlepszą przyszłość. Rosyjskie ministerstwo marynarki poświęca tej sprawie baczną uwagę. Car Mikołaj II, który osobiście zwidził Syberją, interesuje się nią żywo; rząd rosyjski wyśle w tym roku znaczną liczbę okrętów, obładowanych towarami do ujścia rzeki Jenisei. I rzeka Peczora stanie się niebawem arterją ruchu handlowego. Anglja posiadająca największą marynarkę handlową, powinna objąć przodownictwo na nowej tej drodze morskiej, która przyczyni się niemało do ożywienia handlu i przemysłu, zapewniając przemysłowcom i robotnikom angielskim korzystny zbyt ich wyrobów w tych mało znanych dotychczas okolicach.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek, dnia 29 b. m. „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach J. Ohneta, z francuskiego (występ panny Pankiewicz, artystki teatru lwowskiego). W sobotę, 30 b. m. „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach Henryka Sudermanna (występ panny Pankiewicz). W niedzielę, 31 marca „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek teatr zamknięty.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Zygmuntowa Rylska zł. 27 ct. 3 z puszek: Banku Hipotecznego, Bazaru krajowego, Kosydarskiego, Trauczyńskiego apt., Smidowicza, Neuwertha, Maurizio i z własnej, w tej sumie mieści się nadesłane przez Augusta Rylskiego i ze sklepu Dzierzanowskiego w Sanoku zł. 6 i od A. Hawełki z puszek zł. 6 ct. 40, pna Marja Estreicher zł. 32 ct. 52½ z puszek: pp. Chlebowskiej, Remiszewskiej, Rosnerowej, Spornównej, Wieliczkównej Wandy i własnej, panów: dyr. Getlicha i Michałowskiego, z sklepów i rozmaitych instytucji: Bibljoteka Jagiellońska, muzeum ks. Cartoryskich, Bazesa Friedleina, Glixeli, Jakubowskiego i Jary, Mendelsburga, Miłkowskiego, Niemojewskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego, w powyższej sumie mieszczą się kwoty Marji Spornównej zł. 2 przegrane w zakładzie i nadesłane od Kazimierza Jordana Rozwadowskiego z Limanowej zł. 11 ct. 22 z puszek: pp. Hajdukiewiczowej Marji radczyni. M. Podgórskiej, Atlasa Hermana, Dąbrowskiego, Kordeczki Jana, dra Młodnika Karola, Przeworskiego Wład., Rozwadowskiego Zygm., w tejże kwocie zł. od p. Gustawa Horwatha zamiast powinszowań noworocz. P. N. N. rubli 5 czyli złr. 6 ct. 65, ks. proboszcz Głębocki z Chrzanowa zł. 10, Adam Sas Biliński, urząd kontumacyjny z puszki zł. 6 ct. 33, Teofila Szumlańska ze Lwowa zł. 30, w tej sumie nadesłała jej zł. 10 ct. 26 p. Pędracka, żona notarjusza z Turki, reszta z puszek, p. Ostafińska ze Stanisławowa zł. 9 ct. 26, I. Wentzel z puszki zł. 3 ct. 20, za pośrednictwom *Głósu Narodu* ks. Wład. Jaworski od robotników fabryki sody w Szczakowie zł. 2 ct. 16, za pośrednictwem pny Szewczyk p. Strzelecka z Sokala zł. 2, p. Szczepańska zł. 4 ct. 10 z puszek restauracji kolejowej, Rosenstocka kasy kolejowej i z własnej, pna Łopuszańska zł. 12 ct. 22 z puszek p. Myczkowskiego, urzędnika kolei państwowej w Rzeszowie, Thelem, urząd kol. z Rzeszowa, Wawrzyńskiego, urzęd. kol. w Stróżach, Stampfela, naczelnika stacji w Sanoku, sklepu Leśniowskiego i z własnej, w powyższej sumie mieści się złr. 3 ct. 60, zebrane przez p. Tadeusza Mstaka w Żywcu. (Dok. nast.).

HUMOR.

Mężczyzna jest silny i podkowy kręci,
Lecz mężczyzna, choć mu nie brak wcale chęci,
Nigdy nie uściśnie tak żadnej kobiety,
Jak ją hygieniczne ściskają gorsety

Wolę ja żoneczkę wziąć ze smakiem w buzi,
Niż ze smakiem w strojach, jak mówią Francuzi,
Gdyż ze smakiem w buzi smacznie mi gotuje,
A smak w toaletach innym pokazuje.

— Nie może mi pan powiedzieć, gdzie mieszka pan Karol?
— Owszem, przy nlicy Florjańskiej.
— A numeru pan nie wie?
— Żałuję, ale nic łatwiejszego, przecież znajdzie go pan na bramie.

— Tak byłam wdzięczną doktorowi X. za świetne wyleczenie, że ażem go uściskała i wycałowała — opowiada za kulisami niepewnej urody i młodości chórzystka.
— No, co prawda nigdybym nie był miał pani za taką niewdzięczną osobę — dziwi się kolega.

— Co ja, to zdołam wykryć każdą oniemal kradzież. Czuję złodzieja na dziesięć kroków.
— Szczególnie gdy ściągnął beczkę z naftą.

— Przyszedłem prosić o rękę pańskiej córki.
— Czy przychodzisz pan z jej upoważnienia?
— Naturalnie' panie radco
— I pan chcesz się już żenić, tak młodo?
— Rożne okoliczności...
— A jaką cyfrę przedstawiają te okoliczności?

— Ależ żonusiu, kto to słyszał rzucać butem w głowę! przecież but należy do nogi!

— A co wam bocian przyniósł, Maniusiu, braciszka czy siostrzyczkę?
— Ni jedno ni drugie, bliźnięta.

— Mamusiu, czy mogę iść na pogrzeb przyjaciółki?
— Jeszcze czego? Onegdaj byłaś w teatrze, wczoraj na ślizgawce, to dosyć na teraz rozrywek.

Młody człowiek: — Śliczna główka kobieca! Czy jeszcze do wzięcia?
Malarz: — Uszczęśliwiony jestem zaszczytem, to moja najstarsza córka.

OSTATNIA POCZTA.

Podwyższenie taryf osobowych na kolejach państwowych ma wejść w życie z dniem 1 lipca br. Odnośne przedłożenie wniesionem zostanie w Radzie państwa w najbliższym czasie.

Ogólne zgromadzenie Banku anglo-austrjackiego przyjęło bilans za rok 1894. uchwaliło złożyć do funduszu rezerwowego z 1,880.251 złr. czystego zysku, 150.000 złr., rozdzielić dywidendę po 9 złr. na akcję, co wyniesie razem 1.350.000 złr. i przenieść na nowy rachunek resztę w kwocie 380.251 złr. Wypłata dywidendy rozpoczyna się dzisiaj.

Wojsko rządowe na Kubie zostało pod Campochuelos przez powstańców pobite. Marszałek Martinez Campos przyjął stanowisko jeneralnego gubernatora Kuby i odpłynie tam d. 2 kwietnia. Cztery statki wojenne odpłynąć mają bezzwłocznie do Kuby. Widać z tego, że położenie tam groźne.

Z Simonoseki telegrafują dnia 28 marca. Według urzędowego ogłoszenia jest stan zdrowia Li-hung-czanga zadowalający i szybkie wyzdrowienie spodziewane, chociaż kula nie jest jeszcze wyjęta. Jedyny powód do niepokoju leży w zaniedbaniu przez lekarza, prowadzącego kurację, zastosowania przepisów antyseptycznych, pomimo, że polecono mu wyraźnie obfite używanie środków antyseptycznych do czyszczenia instrumentów, potrzebnych przy kuracji Li-hung-czanga. Znaczyłoby to innemi słowy, że rannemu grozi zakażenie krwi.

Donoszą z Waszyngtonu, że według telegramu prywatnego, jaki otrzymał z Tokio jeden z członków poselstwa japońskiego, jest rana Li-hung-czanga groźniejszą, niż przypuszczano z początku. Mówią, że kula tkwi w miejscu bardzo niebezpiecznem, w tkance kostnej u nasady otworu nosowego. Chirurg niemiecki, któremu mikado polecił kurację Li-hung-czanga, sądzi, że wyleczenie jest bardzo wątpliwem. Ranny nie chciał się dać leczyć chirurgom japońskim.

Reskrypt Mikada wyraża głęboki żal z powodu zamachu na Li-hung czanga i zapowiada bezwzględne ukaranie zbrodniarza. W końcu nakazuje reskrypt urzędnikom zapobieganie wykroczeniom ludu, aby cześć i spokój ludu japońskiego nie były naruszone.

Fremdenblatt dowiaduje się, że rząd złożył w austro-węgierskim Banku ponownie 5 miljonów złr. w sztukach dwudziestokoronowych. Cały zapas złota wynosi obecnie około 60½ mil. złr.

Na sobotniem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych i parlamentu niemieckiego złożyły polskie Koła poselskie, w Sejmie przez usta prezesa, radcy Stanisława Mottego, a w parlamencie przez usta prezesa, księcia Ferdynanda Radziwiłła następującą równobrzmiącą deklarację w sprawie obchodu urodzin bismarckowskich:

M. p. imieniem mych rodaków składam następującą deklarację:

„Przedłożony wniosek jest wysoko polityczną demonstracją, mającą na celu wyraźne zamanifestowanie uwielbienia dla politycznej działalności księcia Bismarcka w państwie i w Rzeszy.

(wielka prawda!)

Nie możemy jako stronnictwo polityczne brać udziału w tego rodzaju demonstracji ze względu, że tak urzędowa, jako też nieurzędowa działalność pierwszego kanclerza Rzeszy w jaskrawem znajdowała się przeciwieństwie do praw naszych narodowych i kościelnych i że te nasze przyrodzone i zagwarantowane prawa przez pierwszego kanclerza Rzeszy zostały naruszone. Nie możemy zatem przyłączyć się do wniosku i głosować będziemy przeciw niemu".

(brawo! w centrum).

W berlińskich kołach politycznych, odpowiedź Bismarckowska na przemowy cesarza zrobiła wrażenie pewnej rezerwy. Cesarz mówił bardzo serdecznie, tylko Bismarck wspomniał o swojem przywiązaniu do domu cesarskiego, ale o teraźniejszem panowaniu nie wspomniał jednem słówkiem. Z drugiej zaś strony opowiadają, że honory oddane Bismarckowi, miały na sobie jedynie charakter wojskowy. Było to podobno życzeniem cesarza, żeby politykę zostawiono na uboczu.

Kanclerz ks. Hohenlohe był w Friedrichsruhe, celem złożenia życzeń Bismarckowi w imieniu Rady związkowej i pruskiego ministerjum stanu. W. książę Badeński przyjechał tam także z gratulacjami, ale wszystkiego zabawił tylko godzinę.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 29 marca (rano). *Wiener Zeitung* ogłasza, że galicyjska ustawa krajowa, tycząca się zmiany statutu miasta Krakowa, uchwalona przez Sejm krajowy, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 29 marca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Burmistrz m. Tarnowa, Rogoyski, otrzymał ktrzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a zaś tamtejszy budowniczy miejski, Zaremba, złoty krzyż zásługi.

Wiedeń 29 marca (rano). W Izbie poselskiej po mowie ministra Bacquehema, który polemizował z Eimem, zabrał głos Lueger. Rozpoczął od ostrej krytyki subkomitetu dla reformy wyborczej; dalej w przemowie swej rzucił silne podejrzenie na Mengera, że to on zdradził redakcji *Neue Freie Presse* osnowę uchwał subkomitetu. Wydrwił następnie Plenera, który żalił się, że nie ma sposobu przeciw oszustwom, popełnianym przez giełdę. Cóż łatwiejszego — rzekł — jak wnieść nowelę do ustawy karnej, a przedewszystkiem wydalić węgierskich żydów, którzy namawiają do najniebezpieczniejszych hazardów na tutejszej giełdzie? Smutne to, jeżeli minister uznaje się bezsilnym wobec notorycznych łotrów, ale myli się Plener, sądząc, że wszystkiemu winne małe kantory giełdowe, które w istocie są tylko kanałami, przez które odebrane publiczności pieniądze spływają do kas Rotszyldów i Banków. W podobnie ostry sposób polemizuje mowca z innymi ministrami, a wobec Madeyskiego wydobywa znów historję o „siostrzenicy koalicji", dodając, że w ministerstwie handlu protekcja jeszcze się bardziej rozwielmożniła.

Następnie głos zabiera Madeyski. Minister sądzi, że w towarzystwie ludzi przyzwoitych, zgromadzonych dla wspólnej pracy, powinna panować niejaka pewność poszanowania honoru i przyzwoitości, pewność, że w dyskusję nie będą wciągane sprawy osobiste. Minister nie chce wdawać się w meritum przez Luegera, *Deutsches Volksblatt* i *Reichspost* podniesionych zarzutów. Skąd przychodzę do tego — pyta Madeyski — by poseł Lueger nazwisko moje dowolnie mięszał z każdą sprawą, z jaką mu się podoba Czemże więcej są dla mnie rodziny Rosnerów i? Estreicherów od rodzin innych podwładnych mi urzędników.

Zupełnie wprawdzie nie są mi obojętne te rodziny, ale jak dotychczas, tak i nadal będę względem nich trzymał się tej samej zasady, jakiej używam względem wszystkich podwładnych mi urzędników, nie tej zasady, wedle której podoba się ktoś, lub nie podoba, wedle której zważa się, czy ten lub ów interesowany urzędnik przyszedł na świat wcześniej albo później, ale trzymam się i nadal będę się trzymał zasady co do osobistej zdolności i kwalifikacji poszczególnego urzędnika, do czego jestem zobowiązany i co czynić będę zawsze, mimo prześladowań prywatnych, jakie mi osobiście przypadają w udziale; ponieważ ani Lueger, ani *Reichspost*, ani *Deutsches Volksblatt* nic mnie nie obchodzą, gdy chcą się mścić na mnie, za mianowanie podwładnych mi urzędników; ja nie znam żadnego terroryzmu i odwracam się od niego, spełniając dobrowolnie na siebie przyjęte i zaprzysiężone obowiązki mego urzędu. (Żywe oklaski. Mowca odbiera ze wszystkich stron powinszowania).

Lueger odpowiedział ministrowi w krótkich słowach, zaznaczając, że uważa mowę Madeyskiego jedynie za jego przyznanie się do winy.

Dawid Abrahamowicz protestuje kilkoma słowy imieniem Koła polskiego, przeciw niesprawiedliwym zarzutom, obciążającym Madeyskiego, który w ciągu krótkiego czasu swego ministerstwa położył już wielkie zasługi.

Wiedeń 29 marca (rano). Odbyły się tutaj wybory uzupełniające na pięć opróżnionych miejsc w Radzie gminnej z trzech ciał wyborczych. Dotychczas z pięciu tych stanowisk, cztery zajmowali już antysemici, piąte zaś (z dzielnicy Leopoldstadt) opanował liberał żydowski. Otóż wczoraj antysemici tutejsi odnieśli zwycięstwo, wszystkie bowiem mandaty przypadły im w udziale, a więc i w Leopoldstadt mandat powierzono antysemicie. (Brawo!)

Berlin 29 marca (rano). W Sejmie pruskim oświadczył minister Hammerstein, że rząd uznał wniosek Kanitza jako niemożliwy do przeprowadzenia. Jutro wniosek Kanitza przyjdzie na stół Reichstagu.

Berlin 29 marca (rano). W Reichstagu zamierzali socjaliści przedłożyć do uchwały Izby rezolucję, potępiającą depeszę cesarza Wilhelma o postanowieniach parlamentu względem Bismarcka. Prezydent Izby jednakże cofnął tę rezolucję, jako sprzeciwiającą się konstytucyjnym ustawom.

Lugdun 29 go marca (rano). Prezydent Francji, Faure. przybył do obozu Salhoney i wręczył osobiście sztandary republikańskie wojskom, wyruszającym do Madagaskaru.

Częstochowa 28 marca (po południu). W pociągu kurjerskim kolei warszawsko-wiedeńskiej, idącym do Granicy, jakieś nieznane indywiduum podczas jazdy napadło pasażera II klasy i okradło go z gotówki w sumie 70.000 rubli. Po dokonanym napadzie rabuś zeskoczył z pociągu i zniknął bez śladu. Stało się to między Częstochową a Myszkowem.

Warszawa 28 marca (po południu). Położone w gubernji wołyńskiej miasto Staro-Konstantynów, liczące 19.000 mieszkańców i będące dotąd własnością księżnej Abamale, nabyła za 4,600.000 rubli admirałowa Dubassow. Do posiadłości tej należy 3100 dziesięcin gruntów.

Petersburg 28 marca, Przyjazd jenerał-gubernatora warszawskiego, hr. Szuwałowa, do Petersburga jest spodziewany w kwietniu.

Petersburg 28 marca. Wkrótce rozpocznie się interesujący proces o spadek po zamordowanej w Petersburgu Czarneckiej. Pretensje do spadku zgłosiło do 60 osób, a pomiędzy innemi Jaroszyńska, Korewińskie i Mosakowski z Krakowa. W procesie weźmie udział do 40 adwokatów. Suma spadkowa wynosi: w papierach procentowych wartości nominalnej rs. 1,600.000, pół miljona rs. w przedmiotach wartościowych, nadto dwa majątki w gub. podolskiej oceniono na 3 milj. rs.

Wiedeń 28 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 410·37 Laenderbank 293·80, Staatsbahn 446·75, Lombardy 113·75.

Gospodarstwo i handel.

Nowy dowód troskliwości o dobro hodowców koni dała świeżo komisja remontowa lwowska, wyznaczając okólnikiem z dnia 23 lutego r. b. l. 65 termin do zakupna remont w Mościskach na dzień 14 kwietnia. W dniu tym przypada w tym roku Wielkanoc, nie trzeba więc być zbyt domyślnym, aby poznać w czyim interesie tak niefortunny termin oznaczono, trudno bowiem przypuścić, aby w pierwszy dzień uroczystego święta gospodarze chcieli i mogli konie na targ prowadzić, co przy kilkumilowej odległości czas od Wielkiej Soboty do poniedziałku, a więc całą Wielkanoc zająć by musiało. Być może, że komisja asenterunkowa powie, iż dzień świąteczny, jako wolny od robót w polu, właśnie w interesie rolników wybrała! Kto temu zechce uwierzyć, przyzna zarazem, że wszelkie utyskiwania na pomijanie interesów rolnictwa, a faworyzowanie liwerantów nie mają podstawy i hodowcy sami sobie winę przypisać winni, jeżeli swe konie nie w Mościskach, lecz dopiero za pośrednictwem Kuglów i Diamantów pozbędą. W okólniku wyżej wzmiankowanym, podaje komisja wskazówki, jakie konie mogą być zakupione. Brakuje tylko wzmianki o maści — należałoby ostrzedz hodowców, by szpaków daremnie nie prowadzili, bo jak powiadają panowie wojskowi: *Schimmel ist kein Pferd* i z zasady takich nie przyjmują, mimo, że rząd dość siwych ogierów na stacje wysyła, co przecie do wytępienia tej niepożądanej maści z pewnością się nie przyczyni.

Z poczty. Zaprowadzono kursa konne (w miejsce posłańców pieszych), pomiędzy Hulczem a Bełzem, Jaśliskami a Wróblikiem szlacheckim, tudzież pomiędzy Łuką małą a Tarnorudą; wskutek czego ustają dotychczasowe ograniczenia co do wagi przesyłek pocztowych w Jaśliskach, Hulczu i Łuce małej.

Kanał ks. Ogińskiego, łączący Szczarę, dopływ Niemna, z Jasiołdą, wpadającą do Prypeci (dopływ Dniepru), ma być wkrótce pogłębionym. Pogłębieniu ma uledz również i kanał dnieprzańsko-bużański. Specjalna komisja pod przewodnictwem jen. Petrowa, wkrótce rozstrzygnie ostatecznie tę ważną dla handlu kwestję. Komisja rzeczona oświadczyła się za stałą konserwacją tych kanałów, na co dotąd uwagi nie zwracano. Przy tej sposobności przypominamy, że kanał ks. Ogińskiego został przekopany w r. 1783 kosztem ks. Michała Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego. Długość kanału wynosi 7 mil, szerokość 5—8 sążni.

Z kolei. Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu jen. dyrekcji kolei państw., przewieziono w miesiącu lutym b. r. na wszystkich własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osób 2,152.493, ton towarów 1.712.015.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: 1,072.307 złr., z przewozu towarów 4,713.812 złr. — czyli ogółem 5.786 119 złr.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Droschl z Chybi. St. Gonrowich z Odessy. R. Eisler z Wiednia. K. Wilke z Chybi. J. Wimmer z Wiednia. E. Natonek z Wiednia. J. Mianowska z Warszawy. Fr. Hoffmann z Drezna. W. Kozłowski z Niżankowic. J. hr. Giżycki z Podola ros.

Hotel Saski. Dr J. Steczkowski ze Lwowa. A. Persein z Wiednia. C. Petri z Hamburga. W. Głębocki ze Zbyszyc. St. Sękowski z Woysławia. J. Krynicki z Żegiestowa. K. J. Czartoryski z Wiednia. K. hr. Szeptycki z Galicji. M. Seligmann z Pesztu. F. Lipink z Warszawy. E. Urbasch z Linzu. H. Osiecka ze Zborowic. Wł. Okęcki z Warszawy. J. Kukowski z Jagielnicy.

Hotel Drezdeński. I. Górkiewicz z Toporzyska. L. Reich z Wiednia. P. Łaziuk z Granicy. F. Gebhardt z Wiednia. A. Ciechanowski ze Zbiki. O. Sommerlathi z Wiednia

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 45	Anglobank	173 75
srebrna	101 50	Union	331 50
4% złota	124 40	Bankverein	156 —
4% koronowa	101 20	Akcje Länderbank	292 60
Akcje bank. aust.-w.	1088	„ kol. Kar. [illegible]	222 —
„ kredytowe	410 50	„ „ [illegible]	
Londyn	122 45	cz[illegible]	337 —
Napoleony	[illegible] 70—	„ „ połudn.	112 12
Dukaty	5 75	Elbenthal	296 50
Marki	59 85—	Nordbahn	3590
4% Renta węg. kor.	99 15	Staatsbahn	444 75
4% „ „ złota	123 96	Alpin	87 —
Losy prem. węg.	162 —	Akcje tytoniowe	249 75
Losy tureckie	77 70	Ruble	130 75

Berlin 28 marca.

Banknoty austr.	166 80	4% Listy likw. pols.	69 45
Krótki Wiedeń	166 70	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 20	Akcj. austr. kred.	252 12
Listy zast. pols.	218 90	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Zwraca się uwagę na ogłoszoną w dzisiejszym numerze: „Odpowiedź p. H. Mieroszowskiemu".

Odpowiedź
p. H. Mieroszowskiemu.

W Numerze 70 *Głosu Narodu* z dnia 25 marca b. r. umieścił p. H. Mieroszowski **artykulik, w którym zwraca uwagę Magistratu i c. k. Policji w Krakowie, na wrzekome wewnętrzne nieporządki w Hotelu Krakowskim.**

Ponieważ doniesienie tego rodzaju mniej niż w Magistracie i c. k. Policji mogłoby zaszkodzić niezasłużenie opinji Hotelu Krakowskiego w obec P. T. Publiczności, przeto widzę się zmuszonym odpowiedzieć p. H. Mieroszowskiemu, na jego z prawdą niezgodne zarzuty.

Co mogło skłonić p. H. Mieroszowskiego do zamieszczenia podobnej historji niepodobna mi odgadnąć.

P. H. Mieroszowski stał w Hotelu Krakowskim od **dnia 24-go do 28-go grudnia 1894 roku.** Jest to zatem dosyć dawno.

Objąłem Zarząd Hotelu Krakowskiego z dniem 1 grudnia 1894 roku. Ponieważ postanowiłem zmienić dotychczasową służbę — wypowiedziałem całej służbie hotelowej zajęcie z dniem 1 stycznia 1895 r.

Ta okoliczność, a zarazem i pora świąteczna wpłynęły na to, że za pobytu p. H. Mieroszowskiego w istocie zaszły pewne braki w obsłudze tego gościa. Nigdy jednak do tego stopnia, jak je przedstawia p. H. Mieroszowski.

Co do rachunku, zauważyć muszę, że rachunek ów był wystawiony **ściśle wedle z Urzędu zatwierdzonej taryfy,** — jednakowoż na życzenie p. H. M. wykreśliłem mu niektóre pozycje **i z grzeczności tylko** rachunek na jego korzyść uszczupliłem. To poczytuje mi p. H. Mieroszowski za winę.

Ostatecznie wytłómaczyłem p. H. Mieroszowskiemu powody braków w usłudze, a on uznał w zupełności moje motywa.

Tymczasem w trzy miesiące p. H. Mieroszowski przez „Nadesłane" publiknje zapomocą numerowanych zdań historję swego pobytu w Hotelu Krakowskim, motywując ten krok inną znowu „historyjką" o pewnej pani, która jakby się zdawało ze słów p. H. Mieroszowskiego została przezemnie w Hotelu Krakowskim **uwięziona i wziętą na tortury.**

Otóż wszystkim zarzutom p. H. Mieroszowskiego zaprzecza przedewszystkiem ten fakt, że owa pani mieszkała w Hotelu Krakowskim **od dnia 4-go stycznia do dnia 12 lutego b. r.**

Gdyby jej tak było arcy źle, byłaby się niezawodnie wyprowadziła **zwłaszcza, że nie była wcale obłożnie chorą, albowiem wychodziła często do miasta** i również często przyjmowała u siebie znajomych.

Nieprawdą jest, jakobym owej pani odmawiał służby lub posłańców a wprost zabawnym jest zarzut, jakobym powiedział, że ekspresa nie można dostać w Krakowie, ponieważ ekspresi są na obiedzie. (Miało to być o 4-tej po południu).

Prawdą jest, że odmówiłem raz poleceniu owej pani, abym po kogoś zatelefonował. — Telefon znajdował się u portjera do użytku gości — każdy z nich telefonował zwykle sam.

Jako Zarządca hotelu do telefonowania w imieniu gości obowiązany nie jestem i nikt dotychczas tego odemnie, prócz owej pani nie żądał.

Co do książki zażaleń, zarzut również jest bezpodstawny — wszelkie zażalenie na służbę, ja przyjmuję, a kto na mnie się chce użalić, może to uczynić na piśmie do Władzy, o ilebym oczywiście postępowaniem mojem uchybił przepisom ustawy.

Usilnem mojem staraniem jest zawsze, aby gościom hotelowym nigdy na niczem nie zbywało, o ile mi to nakazuje mój obowiązek i zasada uprzejmości i grzeczności dla wszystkich.

Przykro mi, że mimo to nie uniknąłem podobnych zarzutów, jakie uczynił mi publicznie p. H. Mieroszowski, przedstawiając w dodatku rzecz całą z prawdą zupełnie niezgodnie, a co najdziwniejszem, czyniąc mi zarzuty **z czasu swego pobytu przed 3 miesiącami** w Hotelu Krakowskim, **którą to sprawę, jak mi oświadczył, uznał był wtedy za załatwioną.**

A co do owych „wewnętrznych w Hotelu Krakowskim nieporządków" — powołuję się na świadectwo wszystkich tych P. T. Gości, którzy w tym Hotelu od czasu objęcia przezemnie Zarządu, przebywali, lub przebywają.

To świadectwo niewątpliwie będzie najlepszą odpowiedzią p. H. Mieroszowskiemu na jego „donos". 1878

Kraków, dnia 26-go Marca 1895 r.

Nożyński.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.